Nr. 43. Kraków, Czwartek 26 Października 1899. Rocznik VIII.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Bracka l. 15, I piętro.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy do Redakcyi lub Administracyi, ul. Bracka l. 15, I. p.

Rękopisów nie zwraca się. Korespondencyj anonimowych nie uwzględnia się. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

NAPRZÓD

Numer pojedynczy 7 centów.

Do nabycia w Krakowie w Agencyi dzienników Pl. Maryacki l. 2, we Lwowie w Biurze dzienników L. Plohna, ul. Karola Ludwika, i A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego l. 2, w Tarnowie w biurze p. M. Rokacha.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Czasopismo polityczne i społeczne. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Prenumerata wynosi: W Krakowie: (bez odsyłki) rocznie 3·—, półrocznie 1·50, kwartalnie —·75, miesięcznie —·25. W Austryi: rocznie 3·60, półrocznie 1·80, kwartalnie —·90, miesięcznie —·30. W Niemczech: rocznie 7 marek. We Francyi: rocznie 10 franków.

Wychodzi co tydzień — w czwartek.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) 10 ct. — **Nadesłane** po 25 ct. od wiersza. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym pod adresem Administracyi czasopisma.

Pr. III.
78. 1. 99.

W imieniu Jego Cesarskiej Mości!

Ck. sąd krajowy jako prasowy orzekł w myśl § 493 pk.: Zamieszczony w numerze 41 czasopisma „Naprzód“ z dnia 12 października 1899 artykuł „Stan wyjątkowy w Borysławiu“, ustępy na stronie 4 „Zatrzymanie“ do „ustawy“, „a morał“ do „zbrodniarza“, artykuł „Złodziejskie gniazda“ zawierają znamiona występku z § 300 u. k. Zakazuje się rozszerzania powyższych artykułów względnie ustępów, a zakaz ten należy ogłosić. — Zatwierdza się konfiskatę rzeczonego czasopisma, a zabrany nakład ma być zniszczony, albowiem w inkryminowanych artykułach względnie ustępach stara się autor przez przekręcenie faktów lub wydrwienie zarządzenia władz poniżyć i pobudzić do nienawiści przeciw tymże.

C. k. sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 14 października 1899. *Morelowski.*

Pamiętajcie o funduszu dla prześladowanych!

PRZEGLĄD.

W Radzie państwa mamy więc znowu **obstrukcyę**! Zaszła tylko ta zmiana, że nie Niemcy wyprawiają awantury, lecz **Czesi**, ci sami Czesi, którzy się tak oburzali na obstrukcyę niemiecką. Zniesienie rozporządzeń językowych zadało im dotkliwy cios i doprowadziło ich do wściekłości. Inne stronnictwa prawicy nie unoszą się tak bardzo jak Czesi. W toczącej się obecnie dyskusyi nad oświadczeniem hr. Clary'ego wyraził poseł Jaworski imieniem Koła polskiego nieufność nowemu ministerstwu, ale przywódca niemieckich klerykałów poseł Kathrein wygłosił mowę wprost przychylną dla rządu hr. Clary'ego. A więc każde z trzech stronnictw stanowiących prawicę zajmuje odmienne stanowisko. Wobec tego byt prawicy jest mocno zachwianym. Koło polskie nie puści się przecież na burzliwe fale obstrukcyi, klerykali niemieccy nie kryją się nawet z przychylnem usposobieniem dla rządu, a więc Czesi ze swą obstrukcyą gotowi zostać osamotnieni, co doprowadziłoby wprost do rozbicia obecnej większości. Ale i rząd nie stoi na zbyt silnych nogach. Stronnictwa lewicy przeważnie zachowały stanowisko obojętne wobec hr. Clary'ego. Imieniem socyalnych demokratów zaznaczył poseł tow. Hannich, że stronnictwo socyalno-demokratyczne zajmuje wobec rządu hr. Clary'ego narazie stanowisko wyczekujące.

Młodoczesi nie zadawalniają się samą obstrukcyą w parlamencie, lecz wywołali poza parlamentem, w Czechach i na Morawach liczne **demonstracye** przeciwko nowemu rządowi. Codziennie przychodzą wiadomości o nowych demonstracyach czeskich, polała się już nawet krew demonstrantów. W Holeszowie wojsko dało ognia do tłumu: pięciu zabitych i mnóstwo rannych — oto ofiary tych demonstracyj. Słusznie powiedział w parlamencie tow. Hannich, że w Austryi nie było jeszcze ministerstwa, za rządów którego nie strzelanoby do ludu!

Jedynem wyjściem z tej sytuacyi byłoby jaknajrychlejsze przedłożenie parlamentowi przez rząd projektu ustawy językowej.

Robota jezuitów. Ruch opozycyjny mieszczan krakowskich został w zaczątkach skrzywiony i sprowadzony na bezdroża. Że to wcześniej czy później nastąpi, to nie ulegało już z góry najmniejszej wątpliwości, — nie spodziewano się tylko, że nastąpi tak rychło. Znać w tem wprawną rękę jezuitów, którzy, pozostając sami w ukryciu, opanowali i wyzyskali dla swoich celów cały ruch drobnomieszczański.

W mieście toczy się obecnie walka, czy zarząd miasta ma spoczywać w ręku egoistycznej kliki, czy też w rękach ogółu ludności.

W kraju straszliwa nędza doprowadza całe masy do ostatecznej rozpaczy, — a „demokratyczni“ posłowie miasta Krakowa nie czynią absolutnie nic a nic dla jej złagodzenia, dla ekonomicznego podniesienia kraju.

W całem państwie nałożono na ludność nowe ciężary podatkowe zapomocą § 14 i ograbiono ją na korzyść Węgrów również zapomocą § 14, — a „demokratyczni“ posłowie miasta Krakowa nie pomyśleli nawet o jakimkolwiek proteście przeciwko tej krzywdzie.

I wobec takich spraw pierwszorzędnego znaczenia, spraw piekących, dotykających najżywotniejszych interesów ogółu, — dla cechmistrzów krakowskich najważniejszą sprawą jest to, że pp. Sokołowski i Weigel — podpisali interpelacyę o mord w Polnej! Dla tej sprawy zwołuje się zgromadzenie rękodzielników i komersy studenckie, tą sprawą zaprząta się uwagę powszechną! W najbliższym czasie należy się chyba spodziewać zgromadzeń mieszczaństwa krakowskiego w sprawie wojny transwaalskiej...

Nie pochwalamy interpelacyi, którą pp. Weigel i Sokołowski podpisali, bo domaga się ona konfiskat i policyjnych represyj.

Nie mamy nic przeciwko wotum nieufności dla pp. Weigla i Sokołowskiego, którzy nietylko nic nie robią dla kraju, ale wprost odgrywają w Kole polskiem rolę lokajów; zwłaszcza dla dra Sokołowskiego, lichego karyerowicza, który służy za faktora w każdej nieczystej sprawie, np. obecnie w korumpowaniu opozycyi galicyjskiej w parlamencie.

Ale robić z mordu w Polnej oś akcyi politycznej mieszczaństwa krakowskiego — na to trzeba chyba albo nieuleczalnych szaleńców, albo wyrafinowanych łotrów, którzy mają interes w odwróceniu uwagi mieszczan od najważniejszych spraw obecnej chwili.

To rozbudzanie fanatyzmu i najdzikszych instynktów bajką o „mordzie rytualnym“ jest z góry uplanowaną i celowo prowadzoną robotą jezuitów. Ta agitacya wśród mieszczaństwa, jakiej obecnie świadkami jesteśmy w Krakowie, robi się jedynie na korzyść reakcyi.

Doprawdy — trudno jest nie pisać satyry na tę głupotę mieszczaństwa, zaniedbującego swe własne najżywotniejsze interesy dla wstrętnego demagogicznego hasła, które z życiem społecznem w kraju niema nic wspólnego, — na ten kretynizm młodzieży akademickiej, która tak nisko upadła, że jedyną jej ideą stała się wiara w używanie krwi do macy przez żydów...

Doprawdy — ci ludzie nigdy niczego się nie nauczą! Niczego ich nie nauczyły zeszłoroczne rozruchy antiżydowskie. Demagogii jezuickiej udało się opanować umysły mieszczaństwa w zupełności. W ten sposób zabija się w Galicyi każde dążenie do odrodzenia kraju...

Ks. biskup Łobos z Tarnowa znanym jest ze swego wojowniczego usposobienia. On pierwszy zawsze daje hasło do krucyat przeciwko ruchowi ludowemu. W poprzednim tygodniu wydał znowu list pasterski do duchowieństwa swej dyecezyi, w którym pisze:

...Czujemy się obowiązani Wielebnemu Duchowieństwu dodać otuchy do gromienia jawnych w parafii zgorszeń z ambony, jeźli bezwstyd i uporne nieposłuszeństwo zakazowi czytania pisemek przewrotnych i gorszących prywatnemi upomnieniami nie dadzą się usunąć.

Kto bowiem chce być katolikiem prawdziwym, a nie tylko z imienia, ten powinien słuchać kościoła rządzącego, przeciwnie bowiem czyniąc, staje w rzędzie heretyków.

Ksiądz Łobos nawołuje więc znowu do nadużywania ambony dla celów politycznych.

W ostatnich czterech latach — od czasu wyklęcia pism ludowych przez biskupów galicyjskich — wytęża kler w Galicyi wszelkie siły, aby skrzywić ruch ludowy, aby zatruć go hasłami religijnemi, nie mającemi nic wspólnego z walką polityczną. Do tego celu nadużywano systematycznie ambony i konfesyonału, sakramentów i obrzędów religijnych. Fanatyzowano lud zapomocą misyj. Gdziekolwiek pojawi się jakiś zaczątek samodzielnej myśli politycznej na prowincyi, tam zaraz księża na misyach przestrzegają wiernych przed „parszywą owcą, która się wkradła do pańskiej obory“, przed „masonami i wrogami kościoła“. Najwstrętniejsze oszczerstwa i fałsze sypią się z ambon przeciwko pismom ludowym i ludziom, którzy odważają się wskazywać ludowi drogę wyzwolenia się z ciemnoty, ucisku i wyzysku.

Cała ta kampania, prowadzona z zaciekłością przypominającą wieki średnie, pozostała bez skutku. Ruch ludowy potężniał i pogłębiał się coraz bardziej, opozycyjne pisma ludowe zyskiwały bez przerwy coraz to nowych czytelników, którzy, widząc jawne nadużywanie religii do spraw świeckich i w interesie szlacheckiej kliki, zobojętnieli na klątwy.

Widzi to dobrze ks. biskup Łobos, lecz zamiast po doświadczeniu czterech przeszło lat porzucić taktykę dyskredytującą w najwyższy sposób przedstawicieli kościoła i podkopującą tem pewniej powagę tego ostatniego, — z rosnącą zawziętością prowadzi dalej

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do lokalów, gdzie abonują „Naprzód“!

ALEKSANDER ŚWIĘTOCHOWSKI.

CHAWA RUBIN.

1) Obrazek powieściowy.

Zwracam uwagę szanownych czytelników, że osoby i wypadki, które tu opowiedzieć zamierzam, należą do warstwy społecznej, niewynagradzającej swych rzeczników, że więc ja podjąłem się tego opisu całkiem bezinteresownie. Zastrzeżenie to uważam za konieczne, ażeby trybunał opinii publicznej wyrokując o pobudkach moich w tym względzie, nie odnalazł między niemi takiej, którąby mnie o chęć zasłużenia się współwyznawcom moich bohaterów oskarżała. I dlatego przedewszystkiem winienem wytłómaczyć, że nazwisko „Rubin“ oznaczać mogło jedynie, czem Chawa i jej mąż Symcha być chcieli, ale nie czem rzeczywiście byli. Byli bowiem tak biedni, że bez ubliżenia swej zamożności mogliby się przezwać najzwyklejszymi Piaskowcami. Pradziad Symchy, chcąc posiąść bodaj nazwę klejnotu i na swoje rodzeństwo przenieść jego czarodziejskie słowo, nazwał się Rubinem. Nie pomogło to wszakże nic ani jemu, ani potomkom. Symcha był rubinem, oprawnym w najdoskonalszą nędzę. Nie brakło mu rzeczywiście niczego, co tylko do uduszenia biedaka jest potrzebne. Jako „husyt“ przesiadywał ciągle w bóżnicy; przekonany, że pochodzi z „bardzo dobrej familii“, uznawał się za znakomitość, którą świat wspierać powinien i której umrzeć nie da; wreszcie od lat kilku chory na piersi, był niezdolnym do żadnej ręcznej pracy. Śmierć ojca zgubiła go ostatecznie. Dostał bowiem w spadku ćwierć domu w Kazimierzu nad Wisłą, ćwierć walącej się rudery, której dolna krawędź okien już niżej poziomu błotnej uliczki zapadła i którą nawet kasyer miejski jako przeznaczoną do rozebrania od podatku uwolnił. Mimo to Symcha był dumnym ze swego dziedzictwa, które go obdarzyło tytułem „gospodarza“. Przyjąwszy do swej izby, stanowiącej całą jego własność, dwu lokatorów, odtąd albo się kłócił z nimi, albo obiecywał „na wiosnę“ reperacyę, albo siedział na ławce przed domem i wygrzewał się na słońcu lub rzucał trzem kurom gotowane łupiny kartofli. Nawet bóżnicę zaniedbywał. Choroba, głód, duma rodowa, wreszcie uczucie godności gospodarskiej — wszystko to wprawiało biednego żyda w stan zupełnego bezwładu. Gdy mu próżniactwo dokuczyło, wychodził na rynek i rozprawiał z przechodniami o licznych kupcach na jego posiadłość, której nikt nie pożądał. Ponieważ lokatorowie mu się nie wypłacali, więc zapytasz czytelniku, z czego Symcha z czworgiem dzieci żył?

Dla rozwiązania tej zagadki potrzebna nam jest właśnie Chawa Rubin.

Artysta, umiejący odnawiać uszkodzone obrazy, powiedziałby, że trzydziestoletnia Chawo była kobietą piękną. Rzeczywiście każdy mógł w niej jeszcze dostrzedz regularny kontur twarzy, zgrabny nos, ogniste czarne oko, maleńkie modelowe ucho, pociągający uśmiech, ale wszystko to oszpecone było tyloma znamionami nędzy, że wolę mówić o pracowitości Chawy, niż o jej urodzie. Była ona zaś pracowitą tak, jak tylko być musi żydówka, utrzymująca męża i czworo dzieci z handlu, w którym trzy ruble jest całą sumą kapitału obrotowego. Gdyby Chawa urodziła się katoliczką, zarabiałaby dziennie kilka złotych i żyła dostatnio; jako żydówka, znajdująca zbyt wiele rodzajów trefnej pracy, musiała trudnić się wyłącznie pośrednictwem w nabywaniu niezbędnych artykułów życia, co jej dawało w zwykłym biegu rzeczy 20 do 25 groszy dziennie czystego zarobku. I to jedynie przy bardzo wielkich wysiłkach! Trzeba było rano pobiedz do kolonii o 3 wiorsty za miastem, odebrać dzierżawione mleko i roznieść po domach; trzeba było oblecieć kilka wsi i kupić parę garnczków masła lub sera dla żon urzędników; trzeba było do sąsiadującego z miastem folwarku dostarczyć nafty — i tak dalej. W małej mieścinie, gdzie każdy wszystko ma w domu, albo łatwo nabyć może, pośrednictwo w kupnie musi być bardzo ograniczone i tylko kosztem skromnych wymagań utrzymać się daje. To też Chawa od świtu do nocy biegała za 25 groszami. Zaklętem kołem jej ubóstwa był szczupły kapitał zakładowy, który nie pozwalał na szerszy handel. Gdyby miała do rozporządzenia 50 rubli, niezawodnie w ciągu

dzikie ataki na ruch ludowy. „Dodaje otuchy“ politykującym klechom do nadużywania ambon i radzi im w dalszym ciągu trzymać się dotychczasowej taktyki rzucania oszczerstw na jednostki biorące wybitniejszy udział w ruchu opozycyjnym, jakoby ci ludzie działali „z pychy“ i dla własnego interesu.

Tu kończy się religia — a zaczyna się polityka i to wstrętna polityka galicyjska...

Nadużywanie zaś płaszczyka religijnego dla wrogiej ludowi polityki interesów szlacheckich musi u ludu wywołać gwałtowną reakcyę przeciwko tym, którzy usiłują zgasić ducha opozycyi jezuickim kapeluszem.

Cieszy nas to, że sam ks. biskup Łobos przyznaje, iż jego klątwy na nic się nie zdały, a pisma wyklęte, do których w pierwszym rzędzie należą socyalno-demokratyczne, mają „upornych“ czytelników „nieposłusznych zakazowi“. I zapewniamy go, że jego „listy pasterskie“ przysparzają — ku naszemu wielkiemu zadowoleniu — ruchowi ludowemu tych „upornych“, których żadne klątwy nie zastraszą...

Stan wyjątkowy w Borysławiu. Starosta drohobycki Bobrzyński systematycznie pozbawia robotników borysławskich prawa zgromadzania i stowarzyszania się. Dziś znowu podajemy dwa zakazy zgromadzeń w Borysławiu. P. Bobrzyński zawiesił tam faktycznie konstytucyę, a p. prokurator Doliński konfiskuje skwapliwie wszystko, co o tem piszemy. Na razie więc ograniczamy się tylko do zawiadomienia, że te wszystkie gwałty Bobrzyńskiego i innych starostów galicyjskich staną się przedmiotem interpelacyj w parlamencie, które w całości wydrukujemy.

Krok do zdrady.

W Galicyi stało się to już systemem, że przedstawiciele każdej opozycyi, mieszczańskiej czy chłopskiej, dostawszy się raz na upragnione krzesło poselskie, dla synekury, ba nawet dla mandatu zdradzają tę opozycyę haniebnie. Za marny ochłap ze stołu kliki rządzącej z pocałowaniem ręki sprzedają cały lud, wszystkie jego interesy, wszystkie swe hasła przedwyborcze. W ten sposób korumpuje się i krzywi u nas każdą opozycyę, każdy ruch ludowy i zgniata się w zarodku każdy impuls do reformy obecnych stosunków, każdy odruch ludu przeciwko obecnym, strasznym dla kraju rządom klerykalno-szlacheckim. Historya demokracyi galicyjskiej — to jeden nieprzerwany szereg takich zdrad. To wyrodziło u mieszczaństwa i chłopów uzasadnioną nieufność do własnych przywódców, przyzwyczajono się niemal nie wierzyć z góry w ich charakter.

Nie nadarmo hypnotyzowała sprzedajna i głupia prasa galicyjska przez tyle lat społeczeństwo frazesem o solidarności Koła polskiego, którą podniesiono do znaczenia nietykalnej świętości narodowej! W Kole polskiem tonęła wszelka opozycya galicyjska bez śladu, bez odpowiedzialności. Serwilizm i korupcya rozrosły się bujnie na niwie galicyjskiej ciemnoty i apatyi.

Ostatnie wybory do parlamentu zmieniły znacznie ten stan rzeczy.

Opozycya ludowa wywiesiła hasło: „Precz ze solidarnością Koła polskiego!“ — i pod tem hasłem, przeciw Kołu polskiemu wybrała swoich posłów.

To ułatwiło kontrolę posłów ludowych ze strony wyborców, unaoczniło tym ostatnim zadanie i odpowiedzialność przedstawicieli opozycyi ludowej w parlamencie.

To też ta garstka posłów ludowych z Galicyi pozostająca po za Kołem stała się dla Koła polskiego arcyniewygodną.

Koło polskie jest organizacyą stańczyków i twierdzą systemu ucisku politycznego i wyzysku, pod którym jęczy obecnie lud w Galicyi. Koło polskie znajdowało się dotąd w bardzo jasnym stosunku do centralnego rządu: było najbardziej lokajskiem stronnictwem rządowem, prostytuującem się każdemu gabinetowi. W nagrodę za to otrzymywało zawsze od rządu „wolną rękę“ w Galicyi. Kraj był wydany niepodzielnie na łup tej szlacheckiej kliki, która w ten sposób zapewniła sobie panowie nad bezbronnym ludem.

Ten łajdacki system doprowadził jednak Galicyę nad brzeg przepaści. Ostatnie krachy finansowe, które mimo wszelkich usiłowań zamglenia tej sprawy ze strony prasy stańczykowskiej odsłoniły łotrowstwa rządzącej kliki, bankructwo „słowiańskiej“ polityki Koła polskiego i rosnąca nędza kraju, którą egoistyczna polityka gospodarcza Koła spotęgowała do ostatecznych granic, podkopały silnie stanowisko Koła polskiego w społeczeństwie. A w ostatnich dniach zaczęło to Kołu grozić poważnem niebezpieczeństwem.

Rząd hr. Clary'ego, nie znajdując w Kole tej podatności, na jaką skrycie rachował, zagroził potajemnie rozwiązaniem parlamentu i nowymi wyborami. W odpowiedzi na to rzuciło się Koło do popularnych interpelacyj i do przeciągnięcia opozycyi do swoich szeregów. Biliński przy pomocy zbankrutowanego moralnie Sokołowskiego zaczął po cichu wabić galicyjskich opozycyjnych posłów ludowych, aby wstąpili do Koła polskiego.

Jeszcze przedtem „obrobiono“ w kraju Danielaka i Szpondra, którzy goreją chęcią wstąpienia do Koła nawet bez żadnych warunków, tylko się boją drugich...

Za uzyskanie spokoju od psiarni gazeciarskiej Koła i za „odczepne“ w formie darowanych przy wyborach mandatów — mają się chłopscy posłowie dać wtłoczyć w Koło polskie, skorumpować ruch ludowy i posiać nową demoralizacyę wśród mas chłopskich.

W piątek odbyła się konferencya, w której wzięli udział ze strony Koła: Biliński, Sokołowski, Jan Potocki i Wielowiejski, a ze strony opozycyi wszyscy stojałowszczycy, Danielak i Szponder i wszyscy ludowcy.

W niektórych z tych opozycyjnych posłów chęć sprostytuowania się przeszła w prawdziwą namiętność. Traktują oni tę rzecz jak ludzie bez najmniejszego charakteru i stawiający się bardziej głupimi niż są w rzeczywistości. Najuczciwiej traktuje tę kwestyę, jak ze słów sądzić można, Stapiński. Danielak oświadczył się wprost za wstąpieniem do Koła bez zastrzeżeń. Stojałowski zapytywał, jakie ustępstwa otrzymałaby za to opozycya. Szajer stawia się bardzo ostro, ale oświadcza, że jeżeli Koło da opozycyi 27 chłopskich mandatów, to wstąpi do niego. Stapiński widzi główną przeszkodę wstąpienia do Koła w tem, że wielu członków Koła zdobyło swe mandaty gwałtami, szwindlem i rozlewem krwi, oraz w statucie Koła nakładającym opozycyi kaganiec na usta. Biliński oświadczył w odpowiedzi na to, że z chwilą wstąpienia opozycyi do Koła ustałyby gwałty przy wyborach.

Na razie sprawy nie ubito, lecz odwleczono, aby 1. skłonić Koło do pewnych ustępstw w sprawie reformy statutu tegoż, 2. aby zabawić się w komedyę „zapytywania wyborców“ na przeróżnych misternie zwołanych i jeszcze misterniej obrobionych „zgromadzeniach wyborców“, z czego obie strony kpią i naśmiewają się, jako doświadczeni augurowie.

Oczywiście teraz dopiero handel się zacznie. Wprawdzie „Czas“ oświadcza stanowczo, że przed wstąpieniem posłów ludowych do Koła nie może być mowy o żadnych ustępstwach na ich rzecz ze strony tego ostatniego, czyli żąda wprost od nich zdania się na łaskę czy niełaskę szlachciców. Ale jak z jednej strony marsowe oświadczenia „Czasu“ nie przeszkadzają wcale Kołu polskiemu w targach, tak z drugiej strony między posłami ludowymi jest wielu takich, którzy gotowi są z duszą i ciałem wleźć jaknajprędzej do Koła nawet przy obecnym jego statucie.

„Kuryer Lwowski“, oraz posłowie Stapiński i Winkowski na zgromadzeniu wyborców w Ropczycach stanowczo oświadczyli się przeciw wstąpieniu do Koła. Czy reszta tych posłów okaże tyle charakteru, to pokaże najbliższa przyszłość. Co do Danielaka i Szpondra donoszą dzienniki, że bezwątpienia wstąpią do Koła.

Ale robotnicy i chłopi potrafią położyć koniec tym nikczemnym zakulisowym matactwom. Socyalni demokraci będę bez litości demaskowali w całym kraju tych kandydatów na zdrajców sprawy ludowej, a to z następujących punktów widzenia:

1. Opozycyjni posłowie zostali wybrani pod hasłem niewstępowania do Koła.

2. Koło składa się z wybitnych wrogów swobód i rozwoju chłopskich i robotniczych organizacyj.

3. Koło zezwalało zawsze na najstraszniejszy ucisk dla ratowania panowania szlachty i biurokracyi, czego najjaskrawszym dowodem wybory przeprowadzone przy pomocy bagnetów i zeszłoroczny stan wyjątkowy.

4. Koło poniosło wreszcie klęskę i chce się obecnie ratować podłością kupnej opozycyi.

5. Przez wstąpienie opozycyi do Koła system się nie zmienia ani na jotę, a natomiast odbierze się ludowi wszelką nadzieję wywalczenia dla swoich organizacyj samodzielności i uczciwej reprezentacyi.

W ten sposób ostrzeżemy wyborców już przed temi pierwszemi targami o ich skórę. I wszystkie uczciwe żywioły opozycyjne w kraju staną po naszej stronie.

---

lat trzech nosiłaby w szabas atłasowe suknie i odbierała od kazimierskiej arystokracyi grzeczne ukłony. Ale ona posiadała w ruchu tylko trzy ruble. Rozszerzyć pieniężną podstawę swego handlu mogła tylko jednym sposobem: szeregiem śmiałych i szczęśliwych operacyj. Nie brakło jej do tego dwu najważniejszych przymiotów: ambicyi i odwagi. Ciągle marzyła o zamożności i ryzyku. Raz nawet, przybiegłszy do pewnej wioski, o mało nie zadatkowała dziesięciu garncy miodu, powstrzymała się jednak z obawy stracenia całej swojej gotówki. Gdy jednak dowiedziała się, że jej znajomy kupił ów miód i zarobił na nim cztery ruble, rozpłakała się i postanowiła przy pierwszej sposobności odważyć się na krok stanowczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kongres partyi socyalno-demokratycznej w Bernie.

(Dokończenie).

Stowarzyszenia konsumcyjne.

Referent tow. dr. Adler wykazuje, dla czego u nas stowarzyszenia gospodarcze nie mają takiego znaczenia dla ruchu robotniczego, jak np. w Belgii. W statutach belgijskich stowarzyszeń gospodarczych jest wyraźnie zaznaczone, że należą one do partyi socyalistycznej, że członkiem takiego stowarzyszenia może zostać tylko towarzysz partyjny. Tam służą te stowarzyszenia celom partyjnym. U nas mają stowarzyszenia spożywcze całkiem inny charakter, nie wytwarzają poczucia solidarności, bez którego nie mogą mieć żadnego znaczenia dla naszego ruchu i organizacyi. W niektórych miejscowościach widzimy wprawdzie i u nas coś podobnego. Jednak większość obecnych robotniczych stowarzyszeń spożywczych została założona bez odpowiednich warunków, bez fachowego kierownictwa i dlatego wiele z nich upadło, kompromitując partyę. Obecny związek robotniczych stowarzyszeń konsumcyjnych nie spełnia należycie swego zadania. Szkodliwemi są dla tych stowarzyszeń nierozumna gonitwa za dywidendą i nieograniczone udzielanie kredytu. To wszystko trzeba usunąć. Trzeba dać tym stowarzyszeniom odpowiednie fachowe i prawnicze kierownictwo i umożliwić im należyty rozwój.

Koreferent tow. Schuhmeier zajął bardziej stanowcze stanowisko wobec stowarzyszeń spożywczych. Wskazał na ogromną ilość nieudałych przedsiębiorstw. Przyczyny ich upadku upatruje on w nieoględnem zakładaniu tychże. W ogólności zgadza się z referentem, ale jego wnioski zdają mu się zbyt połowiczne.

Po długiej dyskusyi uchwalił kongres następujące wnioski:

1. Rezolucya referenta tow. dra Adlera:

Kongres jeszcze raz oświadcza, że nie może uważać stowarzyszeń konsumcyjnych za czynnik organizacyi partyjnej. Uznaje jednakowoż, że dobrze prowadzone stowarzyszenia konsumcyjne w niektórych miejscowościach i w pewnych warunkach mogą być korzystne dla robotników. Uznaje dalej, że częstokroć mają zorganizowani robotnicy interes w tem, żeby uzyskać wpływ na stowarzyszenia gospodarcze i nie pozostawić ich kierownictwa w rękach żywiołów indyferentnych lub wrogich.

Kongres odrzuca wszelką odpowiedzialność partyi jako takiej za stowarzyszenia konsumcyjne, uważa jednak za korzystne w wysokim stopniu dodanie istniejącym stowarzyszeniom konsumcyjnym doradczego i pomocniczego organu fachowego i prawniczego (fachowej inspekcyi), aby interesowanych robotników ustrzedz przed szkodami.

Kongres uważa to za naturalny obowiązek wszystkich towarzyszów czynnych w stowarzyszeniach konsumcyjnych, żeby się energicznie starali o udzielenie funkcyonaryuszom odpowiednich płac, spoczynku niedzielnego i przyzwoitych warunków pracy.

2. Dodatek obu referentów:

Kongres wzywa wszystkich mężów zaufania i towarzyszów partyjnych, aby jaknajenergiczniej występowali przeciwko lekkomyślnemu lub niedostatecznie przygotowanemu zakładaniu stowarzyszeń konsumcyjnych i nie dopuszczali, żeby przez to dyskredytował się ruch współdzielczy, a nieostrożni członkowie ponosili szkodę.

3. Wniosek tow. Zipfingera:

Zważywszy, że stowarzyszenia konsumcyjne w niektórych miejscowościach mogą być korzystne dla robotników, oświadcza kongres, że tam, gdzie okaże się konieczność i rękojmia powodzenia takiego towarzystwa, nie należy towarzyszom przeszkadzać w założeniu go. Jednakowoż zakładanie stowarzyszeń konsumcyjnych pozostaje rzeczą prywatną odnośnych towarzyszów, za których czynności partya nie jest odpowiedzialną. Należenie do stowarzyszeń konsumcyjnych nie zwalnia towarzyszów od obowiązku należenia do organizacyi zawodowej i pracowania w partyi.

Ochrona robotnicza.

Po dłuższej dyskusyi i końcowem przemówieniu referenta tow. Hannicha, który przedstawił, jakie stanowisko zajęła komisya wobec poszczególnych wniosków, uchwalił kongres jednogłośnie rezolucyę referenta i tow. Kränkla, resztę wniosków podanych w poprzednim numerze odesłał do ogólnego zarządu partyjnego i do związku posłów socyalno-demokratycznych, inne zaś dwa wnioski odrzucił.

Ruch kobiecy.

Referentka tow. Poppowa (Wiedeń) uzasadnia w dłuższem przemówieniu następującą rezolucyę komitetu kobiet pracujących:

Dla poparcia zawodowej organizacyi robotnic zaleca kongres wprowadzenie uchwalonych na pierwszej konfererencyi kobiet pracujących w czasie Wielkiej Nocy 1898 sekcyj kobiecych.

Aby poprzeć także polityczne uświadamianie robotnic, należy na zgromadzeniach, w prasie i w parlamencie domagać się dopuszczenia kobiet do udziału w politycznych stowarzyszeniach w charakterze zwyczajnych członków.

O ten punkt programu socyalno-demokratycznego: „Powszechne, równe i bezpośrednie prawo wyborcze bez różnicy płci do wszystkich ciał reprezentacyjnych itd.“ należy na zgromadzeniach, w prasie i w parlamencie walczyć z większem uwzględnieniem położenia i praw kobiet.

Aby obudzić u robotnic zrozumienie dla prasy i swych własnych interesów poleca kongres organizacyom, żeby należącym do nich kobietom uprzystępniały socyalno-demokratyczne czasopisma kobiece.

Towarzyszka Toužil (Czechy) wnosi: Partya socyalno-demokratyczna powinna ile możności teoretyczne żądania kobiet uwzględniać w praktyce, a to w ten sposób, aby kobiety miały reprezentacyę w zarządzie partyjnym; żeby dalej wszędzie, gdzie się znajdą zdolne do tego kobiety, dopuszczać je równie jak mężczyzn do prac redakcyjnych i administracyjnych, oraz wybierać je w instytucyach partyjnych (do kas chorych, zakładów ubezpieczeń itd.)

Tow. dr. Liebermann (Przemyśl) stawia wniosek, żeby komisya dla rewizyi programu partyjnego wypracowała i przedłożyła następnemu ogólnemu kongresowi rezolucyę, dokładnie i wyczerpująco określającą stanowisko austryackiej socyalnej demokracyi wobec kwestyi kobiecej.

Po krótkiej dyskusyi uchwalił kongres rezolucye tow. Poppowej i Toužilowej, a wniosek tow. dra Liebermanna przekazał komisyi wybranej dla rewizyi programu partyjnego.

Rozmaite sprawy.

Na wniosek tow. Adlera jednogłośnie polecił kongres ogólnemu zarządowi partyjnemu, aby postarał się o obesłanie międzynarodowego kongresu socyalistów w Paryżu w r. 1900.

Bez dyskusyi uchwalono następujące wnioski:

organizacyi okręgowej w Steyr: aby obok agitacyi za powszechnem głosowaniem żądać już w ramach obecnej ustawy prawa wyborczego na podstawie podatku osobisto-dochodowego;

drukarzy czeskich: aby posłowie soc. dem. na najbliższych posiedzeniach parlamentu starali się o zniesienie stempla dziennikarskiego, zakazu kolportaży i postępowania objektywnego;

organizacyi XIV czeskiego okręgu wyborczego: aby naukowe pismo partyjne „Akademie“ wychodziło narazie tylko w języku czeskim;

tow. Prähausera (Salcburg): aby posłowie soc.-dem. rozpoczęli zaraz po otwarciu parlamentu energiczną akcyę w sprawie zapomóg dla dotkniętych powodzią;

tow. Beera (Wiedeń): aby na porządku dziennym następnego ogólnego kongresu partyjnego postawić kwestyę polityki handlowej i cłowej, jakoteż karteli;

tow. Bichla (Grac): aby organizacye energicznie rozszerzały między towarzyszami protokół obrad kongresu;

tow. Skareta i towarzyszów: aby **następny ogólny kongres partyjny odbyć w Krakowie.**

Poseł tow. dr. Verkauf zawiadamia kongres o wybuchu strejku górników w zachodnich Czechach.

Tow. Reis (Praga) zawiadamia kongres, że drukarze rozpoczynają nazajutrz w Wiedniu konferencyę w sprawie nowego cennika.

Przewodniczący tow. Popp wyraża imieniem kongresu sympatye strejkującym górnikom i ruchowi cennikowemu drukarzy. (*Oklaski*).

Na tem wyczerpano porządek dzienny.

Zamknięcie kongresu.

Tow. Dietl (Czechy) imieniem delegatów podziękował prezydyum za wzorowe prowadzenie obrad. *(Oklaski)*. Tow. Schuhmeier (Wiedeń) podziękował serdecznie imieniem zamiejscowych delegatów towarzyszom berneńskim za gościnne przyjęcie. *(Oklaski)*.

Przewodniczący tow. Popp (po niemiecku) i tow. Nemec (po czesku) wygłosili przemówienia końcowe, w których wyrazili zadowolenie z przebiegu kongresu, gdyż spełnił on swoje zadanie znakomicie; socyalna demokracya solidarnie walczyć będzie dalej przeciwko reakcyi w obronie interesów proletaryatu.

Następnie przewodniczący tow. Popp zamknął obrady kongresu okrzykiem na cześć międzynarodowej socyalnej demokracyi, który wszyscy delegaci z zapałem trzykrotnie powtórzyli, poczem odśpiewali stojąc „Pieśń pracy“ i „Czerwony sztandar“.

Wojna.

Obecnie oczy całej Europy zwrócone są na południową Afrykę, która stała się widownią zaciętej wojny. Jakkolwiek wojna ta toczy się w tak odległym kraju, mimo to budzi żywe zainteresowanie w całym świecie. Dlatego postaramy się tu krótko przedstawić jej przyczyny i warunki.

Południowe wybrzeże Afryki, t. zw. Kapland, należało niegdyś do Holandyi; liczni chłopi holenderscy wyemigrowali do Kaplandu i założyli tam osady rolne. W r. 1856 Anglia odebrała Holandyi ten żyzny kraj, a traktat wiedeński z r. 1815 przyznał go ostatecznie Anglii. Rząd angielski wprowadził tam ustawy obowiązujące we wszystkich koloniach angielskich, a bardzo niewygodne dla Burów.*) Mianowicie Burowie trudnili się przeważnie hodowlą owiec na niezajętych przez nikogo stepach i uprawą roli zapomocą murzyńskich niewolników. Otóż gdy rząd angielski ograniczył im prawo używania pastwisk i wreszcie w r. 1837 zakazał im trzymania niewolników, wyemigrowali Burowie z Kaplandu, udali się do Natalu, leżącego na północ od angielskich posiadłości i wyparłszy stamtąd dzikie plemiona Kafrów, zajęli ten kraj nadmorski. Emigracya ta wyludniła Kapland, wobec czego rząd angielski zakazał emigrowania i wezwał wychodźców do powrotu. Gdy te zakazy i wezwania nie pomogły, a Burowie zaczęli się starać, by Holandya objęła protektorat nad ich nową siedzibą, zajęła Anglia Natal w r. 1846, ogłosiła go za swoją kolonię, a powstanie Burów stłumiła w potokach krwi. Wtedy większa część Burów opuściła znowu terytoryum angielskie, udała się przez pasmo gór Smoczych w głąb kraju pod przewództwem Pretoriusa nad rzekę Oranie, a gdy Anglia w r. 1848 i ten pas kraju zagarnęła, cofnęli się dalej na północ za rzekę Vaal, gdzie założyli rzeczpospolitą Transvaal. Zaborcza Anglia chciała i ten kraj zagarnąć, ale zawikławszy się w wojnę z Kaframi nie mogła celu dopiąć i była zmuszona w r. 1852 przyznać Transvaalowi niepodległość, a w r. 1854 musiała zrezygnować z posiadania kraju nad rzeką Oranie i przyznać niepodległość zamieszkałym tam Burom, którzy założyli tam rzeczpospolitą Orańską.

Ale apetyt Anglii na te dwa młode państwa Burów otrzymał nową podnietę, gdy odkryto tam w r. 1867 miejscowości Kimberley kopalnie dyamentów, co ogromnie podniosło wartość tych krajów. W r. 1877 zawojowała Anglia Transvaal, ale już w r. 1880 wybuchło tam powstanie, w którem Burowie zwyciężyli Anglików we wszystkich bitwach, wskutek czego Anglia była zmuszoną przyznać Transvaalowi niepodległość, zachowując sobie jednak protektorat nad nim. Burowie pozbyli się jednak wkrótce tego protektoratu przez zawarcie z Anglią nowej ugody w r. 1884. W ten sposób ostatecznie zapewnili sobie Burowie po tyloletnich walkach niepodległość, gdy wtem nastąpił niespodzianie zupełny przewrót w ich wewnętrznych stosunkach.

W r. 1886 odkryto w Transvaalu olbrzymie kopalnie złota. Produkcya złota zaczęła niesłychanie wzrastać. Podczas gdy w r. 1887 wydobyto tam złota za 420 tysięcy złr., to w r. 1888 wydobyto go za 12 milionów złr., a w r. 1895 za 112 milionów złr., a w r. 1898 za 207 milionów złr., a w bieżącym roku produkcya złota dojdzie tam do wartości 250 milionów złr. Złoto ściągnęło tam mnóstwo obcych z całego świata. Nędzna, nieznana mieścina Johannesburg wzrosła w ostatnich 10 latach tak, że dziś liczy około sto tysięcy mieszkańców. W r. 1896 było tam około 200 towarzystw akcyjnych dla wydobywania złota z kapitałem obrotowym wynoszącym blisko 690 milionów złr., a zatrudniających blisko 74 tysięcy robotników. Przemysł i handel ogromnie wzrosły. Podczas gdy w r. 1885 towary sprowadzone z zagranicy w ciągu roku miały łączną wartość niecałych 7 milionów złr., to w r. 1896 wartość rocznego przywozu wzrosła na blisko 174 milionów złr. Wszystkie te cyfry wzrosły znacznie do dzisiejszego dnia i wciąż wzrastają.

Tę sytuacyę wyzyskali Burowie dla siebie. Nałożyli na kopalnie złota podatek w wysokości 5 procent czystego dochodu, na kolej łączącą Johannesburg z wybrzeżem również wysoki podatek, na dynamit (niezbędny w kopalniach złota do rozsadzania skał) zaprowadzili monopol państwowy, za koncesye na kopalnie ustanowili wielkie opłaty, wprowadzili wysokie cła przywozowe itd. Te olbrzymie dochody wypełniły skarb państwa i pozwoliły Burom zmniejszyć swe własne podatki do nic nieznaczącego minimum, wybudować porządne drogi itd.

Pomimo, że obcokrajowcy (których Burowie nazywają Uitlanders) pokrywają w ten sposób wszystkie potrzeby państwa, nie mają oni żadnych praw politycznych, zarząd państwa i gmin spoczywa w rękach Burów, nawet w miejscowościach zamieszkałych prawie wyłącznie przez obcokrajowców. Dla obcokrajowców ten stan rzeczy jest bardzo niewygodny.

Skorzystała z tego Anglia, w której złoto transvaalskie wzbudziło gorący apetyt, i powołując się na swój w istocie od roku 1884 nieistniejący protektorat nad Transvaalem, zażądała od Burów, żeby dali obcokrajowcom i murzynom prawo wyborcze. Parlament transvaalski (t. zw. Volksraad) sprzeciwił się temu stanowczo. W gruncie rzeczy tylko o to szło Anglii, która wywiesiła te wolnościowe hasła jedynie na to, aby uzyskać piękny pozór do — zagarnięcia Transvaalu.

W ten sposób wybuchła wojna.

Wprawdzie Anglia ma przeważające siły, ale Burowie wzięli się bardzo sprytnie i dzielnie do rzeczy. Obie republiki Burów Transvaal i Oranie utworzyły wspólnie wcale pokaźną armię, która z chwilą wypowiedzenia wojny w trzech korpusach odrazu wkroczyła na terytoryum angielskie: jeden korpus od wschodu, drugi od południa, a trzeci od zachodu. W szeregu drobnych potyczek pobili Burowie Anglików. Dotąd wciąż odnoszą jedno zwycięstwo po drugiem i zdobywają najważniejsze ze stanowiska wojennego miejscowości.

Ogromna przewaga sił angielskich każe jednak przewidywać, że wojna ta skończy się źle dla Burów.

Ale sympatye wszystkich narodów są po stronie Burów, walczących o niepodległość swej ojczyzny przeciwko chciwej zaboru Anglii.

W Anglii opinia publiczna kierowana przez prasę rządową dała się unieść szowinizmowi. Tylko socyalni demokraci angielscy i nieliczny odłam radykałów i liberałów sprzeciwiają się tej niesprawiedliwej, zaborczej wojnie, która hańbę przynosi Anglii. Gdyby tym żywiołom udało się uzyskać przeważający wpływ na opinię publiczną w Anglii, to może zdołałyby — tak jak w r. 1881 — przeważyć szalę na korzyść Burów. Nadto stanowisko Rosyi wobec Anglii w Chinach i Persyi może zmusi Anglię do rychłego zakończenia tej wojny.

W każdym razie krew przelana z chęci łupu spadnie na sumienie konserwatystów angielskich, którzy, mając obecnie rząd w swoich rękach, zbrodniczą tę wojnę wywołali.

*) Boer (czytaj Bur) znaczy po holendersku chłop. Miano to oznacza dziś holenderskich kolonistów w południowej Afryce.

Z życia kolejarzy.

Nowy Sącz, 15 paźdz.

Ciągle jesteśmy zmuszeni żalić się na „łaski“, jakie na nas spadają ze strony c. k. dyrekcyi kolei. Panowie złotokołnierzowcy troskliwie myślą o sobie, ale biednym robotnikom kolejowym, tracącym zdrowie przy ciężkiej pracy, rzucają zaledwie ochłapy. Jeżeli etatowi robotnicy są licho płatni, to prowizoryczni są już wprost obdzierani. Zarząd warstatów kolejowych wyznacza im coraz mniejsze wynagrodzenie dzienne, co wobec dzisiejszej drożyzny musi ich przywieść do ostatniej nędzy. Częste nasze zwracania się do dyrekcyi o położenie kresu tym jaskrawym nadużyciom i polepszenie płac pozostają bez skutku. Na kolei państwowej panuje ten sam system kapitalistyczny, co u każdego prywatnego wyzyskiwacza.

Nawet tam, gdzie państwo występuje w roli dobroczyńcy kolejarzy, stara się ono wyzyskiwać ich, ile tylko może. Jaskrawym tego przykładem są nasze domki robotnicze, ta osławiona kolonia nowosądeckiego personalu kolejowego. Założona niewątpliwie w celu dostarczenia kolejarzom tanich i zdrowych mieszkań — stała się jednak dla nas dotkliwą plagą. Mimo, że mieszkania te wybudowano za pieniądze kolejarzy, ściągane na fundusz prowizyjny, nałożyła na nie dyrekcya tak wysoki czynsz, że prywatne mieszkania w mieście są daleko tańsze, i czynsz ten coraz bardziej podwyższa każdemu, kto się nowo wprowadza, lub z jakiegokolwiek powodu z jednego domku do drugiego się przenosi.

P. Horoszkiewicz solennie przyrzekał w swoim czasie deputacyi nowosądeckich robotników kolejowych, że sprawa uregulowania czynszu w kolonii jest w toku i wkrótce zostanie załatwiona ku zadowoleniu robotników. Od tego czasu upłynęły blisko 4 miesiące, rok dobiega końca, a jeszcze nie zrobiono w tej sprawie nic, coby nas mogło zapewnić, że p. dyrektorowi Horoszkiewiczowi możemy więcej wierzyć, niż jego poprzednikowi. Żądanie nasze jest tem więcej usprawiedliwione, że od 1 stycznia 1900 r. nastąpi regulacya kwaterunkowego.

Nie przestaniemy więc dopominać się zniżenia czynszu przynajmniej do tej normy, jaką wywalczyliśmy sobie od b. prezydenta kolei państw. dra Bilińskiego, t. j. 7 złr. miesięcznie za mieszkanie, a za opał latem 50 ct., zimą 1 złr. Oczekujemy, że p. dyr. Horoszkiewicz uwzględni nasze słuszne żądania i usunie krzywdę, jaka się nam obecnie dzieje.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. W niedzielą 15 b. m. odbyło się miesięczne zgromadzenie stowarzyszenia robotników piekarskich. Tow. Serkowski omawiał sprawy organizacyjne. Uchwalono zwołać wkrótce publiczne zgromadzenie dla wyświetlenia stosunków w zawodzie piekarskim.

Kraków. Dnia 14 października odbyło się w lokalu Stowarzyszenia piekarzy zgromadzenie piekarzy żydowskich. Po zagajeniu przez tow. Marguliesa przedstawił tow. Serkowski obecne położenie piekarzy, którzy po dłuższej dyskusyi uchwalili założyć stacyę płatniczą Związku żywnościowego w Wiedniu (Verband der Lebens- und Genussmittelbranche).

Dnia 20 odbyło się drugie zgromadzenie, gdzie po omówieniu spraw organizacyjnych uchwalono zwołać większe poufne zebranie w piątek 27 b. m. w lokalu Stowarzyszenia cholewkarzy (kawiarnia Nowy Jork, ulica Dietlowska). Do organizacyi przystąpiło 18 członków.

Kraków. W stowarzyszeniu zawodowem pomocników handlowych odbyło się dn. 22 b. m. doroczne walne zgromadzenie, na którem po odczytaniu protokołów i złożeniu sprawozdania z czynności wydziału i sprawozdania kasowego, przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Przewodniczącym stowarzyszenia został obrany tow. Józef Drobner. Na zasadzie programu przedstawionego przez tow. dra Drobnera ustanowiono trzy sekcye wydziału: cennikową, gospodarczą i agitacyjną. Zadaniem pierwszej będzie statystyczne zbadanie stosunków pracy i płacy pomocników handlowych w krakowskim okręgu, zadaniem drugiej podniesienie życia towarzyskiego w stowarzyszeniu, zaś zadaniem ostatniej — agitacyjnej sekcyi — będzie staranie o skupienie w nim wszystkich pomocników handlowych i wzmożenie ruchu zawodowego. Uchwalono wydać w tym celu odezwę i zwołać zgromadzenie zawodowe, wywiesić hasło skrócenia dnia pracy i podniesienia płacy, przygotować pośrednictwo w szukaniu pracy i asesorów do sądu przemysłowego.

Mamy nadzieję, iż członkowie stowarzyszenia wytężą swe siły i postarają się urzeczywistnić w jaknajkrótszym czasie uchwalony program.

Kraków. Na walnem zgromadzeniu stowarzyszenia zawodowego robotników krawieckich, odbytem dnią 23 b. m., zostali wybrani: przewodniczącym stowarzyszenia tow. Józef Rączka, zastępcą przewodniczącego tow. Wojciech Gierek, a do wydziału tow. Bulanda, Cebula, Gągol, Hanke, Hankus, Kelner, Kulka, Pasławski, Sosik, Stankowski i Żyłowicz.

Przemyśl. W niedzielę 22 b. m. odbyło się w sali magistratu publiczne zgromadzenie pomocników i pomocnic handlowych, przy współudziale pracodawców. Na zgromadzeniu, które rozpoczęło się o godzinie wpół do ósmej wieczorem, stawił się cały świat handlowy przemyski i wielu innych słuchaczy, tak, że liczba uczestników wynosiła do 700 osób. Zgromadzenie zagaił tow. Heuman, przewodniczącym wybrano tow. Weiniga.

O spoczynku niedzielnym w handlu referował tow. Oestreicher. Mówca wskazuje na przeciążenie pracą pomocników handlowych, u których dzień roboczy trwa od 16 do 18 godzin na dobę, bez przerwy na obiad. Władza nie dość energicznie przestrzega ustawy o spoczynku niedzielnym, dając możność pryncypałom zmuszania zatrudnionych w handlu robotników do pracy całą niedzielę. Obecna ustawa o spoczynku niedzielnym jest połowiczną i nie zadawalnia potrzeb robotników — ale mowca narazie zgadza się i na taką, jaka jest, byle ona była w życie wprowadzona.

Wywody referenta ciągle oklaskiwano gorąco.

Tow. Józef Mantel odpiera zarzuty czynione klasie robotniczej, że jest na wskróś rewolucyjna, że nie chce nic słyszeć o kompromisach, przezco uniemożliwia czynienie powolnych ustępstw żądaniom robotniczym. Zarzut ten jest niesłuszny. Klasa robotnicza domaga się powolnego przeobrażenia dzisiejszych urządzeń. W zasadzie żądamy 36-godzinnego spoczynku niedzielnego, ale narazie domagamy się, aby wykonywanie ustawy o spoczynku niedzielnym wykonywano w Przemyślu w ten sposób przynajmniej jak we Lwowie, a to aby sklepy od godz. 12 wpołudnie w niedzielę były zamknięte do poniedziałku rana. W tym duchu stawia też mowca rezolucyę, którą zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło.

O położeniu pomocników handlowych przemówił krótko tow. Oestreicher, poczem tow. Witołd Reger wygłosił mowę następującej treści: Wbrew przepisom ustawy przemysłowej, które nie pozwalają na przyjmowanie do handlu młodzieży niżej lat 14, przyjmuje się dzieci od lat 10, które muszą pracować od godziny 6 rano do 12 w nocy i później. Uczniów nie posyła się z zasady do szkoły przemysłowej, co powoduje, że mamy w kraju kupców i młodzież handlową nie umiejącą nawet dobrze pisać i czytać — nie mówiąc już o wykształceniu w kierunku prawa handlowego, wekslowego, buchalteryi, znawstwa towarów i języków niemieckiego, francuskiego i angielskiego. Handel galicyjski oparty jest z jednej strony na niemoralnej zasadzie wyzyskiwania drogą fałszywych bankructw firm zagranicznych, — z drugiej strony na chwilowych porywach podniesienia kraju ekonomicznie. Obie te zasady wyrobiły nam jak najgorszą opinię zagranicą. Płaca pomocnika handlowego waha się pomiędzy 8 a 30 złr. miesięcznie, są nawet tacy pomocnicy, którzy tylko 5 złr. miesięcznie pobierają. To do utrzymania absolutnie nie wystarcza. To robi szczególnie u młodych ludzi, otoczonych niemoralnością handlową instynkty złe za które wychowawcy młodzieży handlowej są odpowiedzialni! *(Brawa)*. Praca pomocników handlowych powinna i musi być tak ograniczona, jak praca innych zawodów. Twierdzenie pryncypałów, że zawód kupiecki jest tego rodzaju, że nie znosi żadnych ograniczeń, jest błędnym. Odwoływanie się na to, że konkurencya nie pozwala na wprowadzenie w handlu 10-godzinnego dnia roboczego, traci znaczenie z chwilą, gdy wszyscy kupcy zaprowadzą 10-godzinny czas pracy. Klasyczny kraj handlu i przemysłu Anglia, która potęgą ekonomiczną imponuje światu całemu, dawno już ograniczyła czas pracy w handlach. Od soboty południa do rana w poniedziałek wszystkie sklepy muszą być zamknięte, a w dzień powszedni nie wolno mieć dłużej sklepu otwartego, jak do godz. 10 wieczorem. Pomimo tego handel angielski z każdym rokiem wzrasta.

Do ogromnej nędzy, która zmusza setki pomocników handlowych do opuszczania swego zawodu lub pracowania za kilka reńskich na miesiąc, przyczynia się w wysokiej mierze to, że niemal każdy kupiec na 5 lub 6 uczniów, ma zaledwie jednego pomocnika i to tylko tak długo, póki uczniowie nie poduczą się trochę w handlu. Co roku setki uczniów wypisuje się na pomocników a posady w miarę tego nie pomnażają się. Handlowcy galicyjscy muszą domagać się gruntownych reform w swym zawodzie, usunięcia tych wszystkich nadużyć. W tym celu muszą rozpocząć energiczną i stanowczą walkę o swe prawa, drogą zgromadzeń i zakładaniem stowarzyszeń zawodowych, które im przyniosą zwycięztwo! *(Huczne oklaski)*.

W myśl tych wywodów tow. Heuman postawił rezolucyę, zawierającą następujące żądania:

1. Uczniów do sklepu wolno przyjmować tylko od lat 14.
2. Uczniowie muszą uczęszczać do szkoły przemysłowej.
3. Na trzech pomocników handlowych, powinien być najwyżej jeden uczeń.
4. Domagamy się wprowadzenia w życie ustawy o sądach przemysłowych.
5. Dzień roboczy należy ograniczyć w ten sposób, aby praca trwała od godz. 8 rano do 1 w południe i od godz. 2 po południu do 8-ej wieczór.

Wszystkie te żądania uchwalono jednogłośnie.

Nadmienić tu wypada, że „Stowarzyszenie pomocników handlowych“ w Przemyślu, założone przed dwoma laty, rozwija się bardzo dobrze, ma 140 członków, z tego 20 kobiet.

Przemyśl. W niedzielę 22 października odbyło się liczne zgromadzenie robotników dziennych, na którem tow. Witold Reger mówił o położeniu robotników i potrzebie organizacyi.

Borysław. W sobotę 14 b. m. odbyło się poufne zgromadzenie robotników żydowskich, na którem tow. Lasocki referował o kasach brackich.

W niedzielę d. 15 b. m. odbyło się poufne zgromadzenie robotników chrześcijańskich, na którem przemawiali tow. Lasocki, Gacał, Sulima i Dragan o kasach brackich.

Na poniedziałek 16 b. m. zwołali towarzysze nasi zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Stan wyjątkowy w Borysławiu a socyalna demokracya“, otrzymali jednak następujący zakaz: „L. 31186. Drohobycz 12 października 1899. Do p. Zygmunta Lasockiego w Borysławiu. Doniesienia Pańskiego de praes. 12 października o zwołaniu na dzień 16 b. m. o godzinie 10 rano do sali cyrkowej Garfunkla zgromadzenia ludowego, z porządkiem dziennym w doniesieniu tem podanem nie przyjmuję do wiadomości i na podstawie § 6 ustawy z d. 15 listopada 1867 Dz. u. p. Nr. 135 zakazuję odbycia tego zgromadzenia ludowego z powodu, że zaszłe w ostatnich czasach wypadki i obecnie jeszcze panujące między robotnikami w Borysławiu stosunki, mogłyby wywołać skutki przewidziane w wyżej powołanym paragrafie wykluczające odbycie zgromadzenia ludowego. Przeciw temu zakazowi wolno wnieść rekurs do c. k. Namiestnictwa do dni 8-iu przez tut. c. k. Starostwo. Za c. k. starostę: *Sozański*“.

Zakaz ten to coś wprost niesłychanego. Jakieżto w ostatnich czasach zaszły wypadki w Borysławiu i jakieto stosunki między robotnikami panują zagrażające bezpieczeństwu publicznemu?

Drugie zgromadzenie ludowe, zwołane na 19 b. m. z porządkiem dziennym: „Żądania robotników wobec otwarcia parlamentu“ starostwo rówież zakazało reskryptem z dn. 16 b. m. l. 31546. Zakaz ten jest równobrzmiący z pierwszym.

Zbaraż. Dnia 19 b. m. urządziła tu ruska partya socyalno-demokratyczna wiec chłopski, na który przybyło kilkaset włościan. Zagaił obrady włościanin Andrzej Szmigiel-

ski, przewodniczącym obrano tow. Szymona Wityka z Przemyśla. O obecnem położeniu politycznem referował włościanin Jacek Ostapczuk. Gdy jednak wspomniał o nadużyciach w lwowskiej kasie oszczędności, komisarz rozwiązał wiec. Uczestnicy odbyli więc wobec tego zgromadzenie poufne, na którem obradowano w dalszym ciągu i uchwalono przystąpić do ruskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Z warsztatów i fabryk.

Kraków. Istnem piekiełkiem dla robotnic jest pracownia krawiecka Maryi Lener przy ulicy Szpitalnej l. 25. Zacna ta matrona niedość, że wyzyskuje swe robotnice, płacąc je bardzo licho, to jeszcze nie wypłaca im regularnie na pierwszego, lecz z reguły zatrzymuje im pieniądze do 8-go. Do tego przezywa, przeklina i przedrzeźnia je cały boży dzień. Nic dziwnego, że żadna robotnica długo nie wytrzyma u tej sekutnicy, zwłaszcza, że ta co chwila obraża je bezpodstawnemi posądzeniami o kradzież, jakgdyby miała do czynienia z koleżankami od św. Michała. Robotnice dobrze powinny sobie zapamiętać nazwisko tej zacnej osoby i omijać zdala jej pracownię.

Półwsie Zwierzyniec. Warsztat stolarski Jana Pająka (dom nr. 74) jest tak ohydną norą, że wprost zbrodnią jest trzymać w niej robotników przez cały dzień. Jest on pomieszczony w ciemnej, wilgotnej, smrodliwej piwnicy o jednem okienku. Praca w tej norze trwa od g. 5 rano do 8 wieczór, a często i dłużej! Pan inspektor przemysłowy powinienby tam zajrzeć i postarać się o zamknięcie tej jaskini.

Półwsie Zwierzyniec. Niesłychanego wyzysku dopuszcza się fryzyer Samuel Kleinberger (dom nr. 27) na swoich robotnikach. Trzyma on jednego subjekta i trzech praktykantów. Wszyscy czterej sypiają w golarni na nędznych siennikach na podłodze; roi się tam od robactwa. Ale koronę tego stanowi wikt, jaki pani majstrowa daje robotnikom. Przyniesiono nam do redakcyi bułki tak suche, że możnaby niemi głowy rozbijać, i kawałeczek mięsa ważący najwyżej 1 deko. To wraz z lurami, które niby mają być kawą, daje się robotnikowi jako wikt! A pracę mają oni nielada: muszą obchodzić kasarnie w Przegorzałach, Zakrzówku itd. i golić tam żołnierzy. Gdy który idzie do kasarni, otrzymuje zamiast obiadu 10 lub 15 ct. Do tego jeszcze robotnicy nie bywają regularnie wypłacani. Ostrzegamy pomocników fryzyerskich przed tym wyzyskiwaczem.

KRONIKA.

Towarzysze! Komitet partyjny krakowski wzywa te organizacye i tych towarzyszów, którzy zalegają z pieniądzmi za „Naprzód“ i inne wydawnictwa partyjne, aby bezzwłocznie należytości te wyrównali. W przeciwnym razie nie wyszle im się już najbliższego numeru i nazwiska ich zostaną publicznie ogłoszone wraz ze sumą, jaką są dłużni. Z umieszczonego w tym numerze sprawozdania kasowego możecie widzieć, Towarzysze, w jak ciężkich warunkach pracuje komitet krakowski. Całą prowincyę zasila agitacyą, pismem i broszurami i musi się aż zadłużać, aby pokrywać deficyty powstające z niepłacenia przez prowincyonalne organizacye, które pieniądze za sprzedane pisma i broszury obracają na miejscowe potrzeby organizacyjne. Wobec tego komitet krakowski jest zmuszony chwycić się jak najenergiczniejszych środków celem ściągnięcia swych wierzytelności.

P. prokurator Doliński konfiskuje „Naprzód“ numer za numerem, nie przeoczając niczego, co odnosi się już to do protegowanych przez starostów złodziei w kasach chorych, jużto do starostów zaprowadzających w swoich powiatach stan wyjątkowy, jużto do sędziów stanowiących świeczniki „galicyjskiego“ sądownictwa. Przywykliśmy już do najrozmaitszych konfiskat, ale mimo to konfiskata naszej stałej rubryki „Złodziejskie gniazda“, przekraczał już miarę zwykłego bezprawia.

Całą szajkę złodziei w stanisławowskiej kasie chorych osłania swą protekcyą Rubinstein i sam kradnie, Rubinsteina i jego protegowanych ochrania przed socyalistami p. starosta Prokopczyc, a p. starostę Prokopczyca i wszystkich jego protegowanych ochrania znów przed socyalistami p. prokurator Doliński. Czy znajdzie się ktoś, coby zechciał chronić znów p. Dolińskiego, gdy na niego i jego protegowanych rozpoczną atak ci niegodziwi socyaliści — w parlamencie? Wątpimy.

Szereg procesów jest obecnie w toku przeciwko naszym towarzyszom, a mianowicie:

1. Z powodu demonstracyjnego spaceru jest 11 towarzyszów oskarżonych o zbiegowisko (przed trybunałem karnym).

2. Przeciwko tow. Englischowi i Serkowskiemu odbędzie się 8 listopada w sądzie powiatowym rozprawa o przekroczenie ust. o zgrom., popełnione wrzekomo przez urządzenie demonstracyjnego spaceru.

3. Tow. dr. Drobnerowi wytoczył osławiony adwokat Caro proces o obrazę honoru, popełnioną artykułem w naszem piśmie. Rozprawa odbędzie się 15 listopada przed sądem przysięgłych.

4. Tow. Serkowskiemu wytoczył proces o obrazę czci popełnioną w „Naprzodzie“ pewien kolejomistrz z Dembicy.

5. Również dr. Sterkowicz z Nowego Sącza uczuł się obrażony naszym artykułem o jego działalności w kasie chorych i zaskarżył tow. Serkowskiego, jako odpowiedzialnego redaktora.

(Te dwa ostatnie procesy prowadzi imieniem oskarżycieli prywatnych adwokat Caro, który korzysta z tego, aby się na nas mścić i za swoją sprawę. Z prawdziwie żydowską bezczelnością urządził w naszej redakcyi policyjną rewizyę za rękopisami skarżonych przez jego klientów artykułów. Tą rewizyą myślał nam ten arogancki żydek bardzo dokuczyć!)

6. Proces wojskowości przeciwko tow. Czakiemu i Serkowskiemu jest obecnie w apelacyi.

Oto najważniesze i najbliższe procesy. W areszcie śledczym siedzi tow. Eisenberg, a karę aresztu odsiaduje u św. Michała tow dr. Lehman.

Odrzucanie statutów. Namiestnictwo lwowskie odrzuciło statuty stowarzyszenia politycznego „Klub socyalistyczny“ w Krakowie z powodu różnych wrzekomych usterek. Tak np. nie mogło namiestnictwo zrozumieć, co znaczy „oddziaływanie na życie publiczne w duchu zasad socyalno-demokratycznych,“ chociaż dobrze zrozumiało, co znaczy „oddziaływanie na życie publiczne w duchu zasad konserwatywnych“ w statucie krakowskiego Klubu konserwatywnego...

Również odrzuciło namiestnictwo statuty koła miejscowego stowarzyszenia kolejarzy w Nowym Sączu.

Oto „światłe“ rządy hr. Pinińskiego! Oba te stowarzyszenia muszą jednak powstać i w tym celu zostaną użyte wszelkie środki prawne.

Wybory do Zakładu ubezpieczeń we Lwowie odbędą się w dniu 12 listopada b. r. Po porozumieniu się z towarzyszami lwowskimi proponujemy do grupy IV. (kopalnie, maszyny, przedsiębiorstwa transportowe i t. d.):

p. Józefa Tomickiego, dyrektora lwowskiej kolei elektrycznej (członka zarządu m. Kasy chorych we Lwowie), jako reprezentanta;

p. Franciszka Wysockiego, artystę dramatycznego we Lwowie, jako zastępcę.

Z Krajowej Komisyi zawodowej.

Szczepan Kurowski
sekretarz.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza rozpocznie w Krakowie z dniem 3 listopada b. r. popularne wykłady naukowe, przeznaczone dla szerokich warstw ludowych. Program obejmie wszystkie dziedziny wiedzy, a więc nauki przyrodnicze, społeczne i historyczne znajdą możliwe uwzględnienie. We wszystkich większych miastach zachodniej Europy i w Ameryce instytucya uniwersytetów ludowych cieszy się zupełnie zasłużonem powodzeniem. We Lwowie działalność Uniwersytetu ludowego wydała znakomite rezultaty. Wprowadzenie w życie podobnej instytucyi u nas w Krakowie jest ze wszech miar pożyteczne. Spodziewamy się, iż zorganizowani robotnicy przez tłumne uczęszczanie na wykłady i zachęcanie ku temu mniej uświadomionych przyczynią się do rozwoju tak sympatycznej instytucyi, jaką jest niezawodnie uniwersytet ludowy.

Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Złodziejskie gniazda. Starosta hr. Starzeński dopuścił się nowego gwałtu na podgórskiej kasie chorych. Wiadomo, jak w czerwcu b. r. złodzieja Kasperskiego, którego zarząd na wniosek wydziału nadzorczego za defraudacye z kasy wyrzucił, hr. Starzeński na urząd polecił przywrócić i dopiero dzięki interwencyi tow. Daszyńskiego i Leinkrama u namiestnika ten ostatni telegraficznie polecenie Starzeńskiego zniósł. Defraudacye Kasperskiego, protegowanego tak gorliwie przez c. k. starostę Starzeńskiego, wykrył prezes wydziału nadzorczego tow. Leinkram i tem zrobił sobie ze Starzeńskiego śmiertelnego wroga. Starzeński postanowił zemścić się na tow. Leinkramie i pozbyć się go z kasy chorych. Uczynił to obecnie, wydając zarządowi kasy polecenie, by tow. Leinkrama z wydziału nadzorczego usunął, wrzekomo na tej podstawie, iż tow. Leinkram jako dobrowolnie ubezpieczony w podgórskiej kasie, a zamieszkały w Krakowie, nie ma prawa być wogóle członkiem tej kasy. To polecenie starosty jest bezprawnem pogwałceniem przepisów ustawy o kasach chorych, albowiem tow. Leinkram, który jest buchalterem galicyjskich młynów parowych i piekarni w Podgórzu (co stwierdza sam starosta w wymienionym reskrypcie do kasy chorych l. 24780), jako taki na podstawie ustawy o kasach chorych jest już członkiem tejże kasy bez względu na to, czy został przez pracodawcę zgłoszony, czy nie. Że Starzeński powyższe bezprawie popełnił całkiem świadomie, wynika stąd, że równocześnie wezwał przedsiębiorstwo, w którem tow. Leinkram pracuje, by swych robotników natychmiast do podgórskiej kasy chorych zgłosiło.

W miejsce tow. Leinkrama polecił Starzeński „najstarszemu wiekiem“ z członków rady nadzorczej sprawowanie czynności prezesa tejże rady. „Najstarszym“ tym jest p. Mikuszewski, który w roku zeszłym na walnem zgromadzeniu otrzymał wotum nieufności jako członek tejsamej rady nadzorczej.

Hr. Starzeński proteguje więc systematycznie złodziei jak Kasperskiego, pijaków jak Nowaka, lub cieszących się notorycznie brakiem zaufania u ogółu robotników jak Mikuszewskiego, a w sposób bezprawny i nikczemny usuwa z kasy ludzi, którzy sumiennie wykonują kontrolę i wykrywają złodziei — ulubieńców Starzeńskiego!

Zarząd kasy powinien bezwarunkowo przeciw temu bezprawnemu zarządzeniu Starzeńskiego wnieść rekurs do namiestnictwa.

W każdym razie będzie ten najnowszy gwałt i świadome działanie na szkodę kasy ze strony Starzeńskiego przedmiotem interpelacyi w parlamencie.

Rachunki partyjne.

Komitet okręgowy partyi socyalno-demokratycznej w Krakowie.

Sprawozdanie kasowe za III kwartał 1899 roku

(od 1 lipca do 30 września).

Fundusz prasowy. Dochód: Pozostałość z II kwartału 153 złr. 74 ct. Składki 88 złr. 98 ct. Pożyczki 410 zł. Prenumerata i sprzedaż pojedyncza 875 złr. 31 ct. Razem 1528 złr. 03 ct. Rozchód: Druk i stempel „Naprzodu“ 666 złr. 84 ct. Pensye redakcyi i administracyi 389 złr. 79 ct. Ekspedycya, portorya, obsługa, wydatki biurowe itp. 104 złr. 49 ct. Spłata długów 148 złr. 10 ct. Kasa chorych 12 złr. 26 ct. Razem 1321 złr. 48 ct. Pozostałość na IV kwartał 206 złr. 55 ct.

Fundusz wydawniczy. Dochód: Pozostałość z II kwartału 254 złr. 70 ct. Sprzedaż broszur 41 złr. 61 ct. Razem 296 złr. 31 ct. Rozchód: Za broszury 22 złr. 10 ct. Pozostałość na IV kwartał 274 złr. 21 ct.

Fundusz agitacyjny. Dochód: Składki i dochody z zabaw 481 złr. 12 ct. Rozchód: Deficyt z II kwartału 110 złr. 16 ct. Zgromadzenia, druki, podróże i inne wydatki 307 złr. 83 ct. Dla dotkniętych powodzią 25 złr. Dla Związku stow. rob. 100 złr. Razem 542 złr. 99 ct. Deficyt na IV kwartał 61 złr. 87 ct.

Fundusz dla prześladowanych. Dochód: Składki 31 złr. 87 ct. Rozchód: Deficyt z II kwartału 275 złr. 99 ct. Zapomogi dla więźniów i prześladowanych 222 złr. 03 ct. Razem 498 złr. 02 ct. Deficyt na IV kwartał 466 złr. 15 ct.

Zestawienie ogólne.

Fundusz	Dochód	Rozchód
prasowy . .	1528 złr. 03 ct.	1321 złr. 48 ct.
wydawniczy	296 „ 31 „	22 „ 10 „
agitacyjny .	481 „ 12 „	542 „ 99 „
prześladow.	31 „ 87 „	498 „ 02 „
Razem . .	2337 złr. 33 ct.	2384 złr. 59 ct.

Dochód ogólny	2337 złr. 33 ct.
Rozchód ogólny	2384 „ 59 „
Deficyt na IV kwartał	47 złr. 26 ct.
Pożyczki w funduszu prasowym	410 „ — „
Niedobór w III kwartale	457 złr. 26 ct.

Za komitet okręgowy:

Leon Misiołek, zast. przew. *Józef Kleinberger*, skarbnik.

Komisya kontrolująca:

Wiktor Baланda. *Michał Münz.*

Odpowiedzi redakcyi.

Kolejarz. O regulacyi płac służby kolejowej napiszemy w następnym numerze.

KOMUNIKATY.

Kraków.

Odczyt o uniwersytecie ludowym odbędzie się w niedzielę 29 b. m. o godz. 10 rano w Związku stowarzyszeń robotniczych, Sławkowska 30, 1 piętro.

Baczność piekarze! Do organizacyi Związku austryackiego zapisywać się można codziennie w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, Sławkowska 30, I piętro.

Polityczne stowarzyszenie „Proletaryat“. Wpisy i wkładki przyjmuje się w czwartki od godziny 7—8 wieczór i w niedziele od godziny 10—1 w południe w biurze stowarzyszenia (lokal redakcyi „Naprzodu“) ul. Bracka 15, I. p. Przewodniczący: *F. Sułczewski.*

Stow. Chór robotniczy, ul. Sławkowska l. 30, I. p. Nauka śpiewu odbywa się: w poniedziałek teorya, w środę chór męzki, w piątki chór mieszany. Członków przyjmuje się podczas prób, jakoteż w niedzielę od godz. 10—12 przedp.

Podgórze.

Stowarzyszenie robotników „Siła“, ul. Kalwaryjska 18. W niedzielę 29 b. m. o godz. 7 wieczór **przedstawienie amatorskie.**

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Jan Serkowski.** Z Drukarni Narodowej F. K. Pobudkiewicza w Krakowie.